

# Wstęp

Tom III *Historii starożytnych Greków*, noszący podtytuł *Okres hellenistyczny*, skazany był od razu na trzy wstępy, ponieważ wszelkie ogólne informacje o jego charakterze nie mogłyby inaczej precyzyjnie wypełnić swoich funkcji. W pierwszym wstępie, tym właśnie, znajdują się zapowiedzi i wyjaśnienia dotyczące taktyki, jaką obraliśmy w odniesieniu do całości narracji. Dalej, na początku poszczególnych części, musieliśmy zamieścić osobne wstępy o Aleksandrze Wielkim i o epoce hellenistycznej, bo byłoby trudno połączyć je ze sobą bez ryzyka pomieszania materii.

Książka ta jest zarazem i nowa, i stara. Tekst o Aleksandrze Wielkim pojawia się w *Historii starożytnych Greków* po raz pierwszy. Mógłby znaleźć się w tomie II, w skrytości możemy nawet od razu się przyznać, że takie były nasze intencje. Stosik kart na temat Macedończyka czekał na wykorzystanie już w momencie, gdy powstawały rozdziały o czasach klasycznych, jednak operacja połączenia rozsądziłaby dzieło (także w sensie czysto fizycznym, jako że tom II i bez tego okazał się rozpaczliwie obszerny). Dzieje wyprawy Aleksandra i wynikające z niej bezpośrednie skutki, jakie ujawniły się jeszcze za życia Zdobywcy, tak idealnie sytuują się pomiędzy dwiema epokami, że mieliśmy swobodę przy podejmowaniu decyzji, którą z czur uznać za ważniejszą: śmierć Filipa czy raczej śmierć Aleksandra.

*Historia starożytnych Greków. Okres hellenistyczny*, opracowanie naszego autorstwa, ukazała się po raz pierwszy w 1992 r. i stąd część drugą obecnej książki należałoby uznać po prostu za jej drugie wydanie. Jednak ten, kto by tak uważał, bardzo by się pomylił, ponieważ praca uległa daleko idącym zmianom, i to nie tylko dlatego, że tu i tam autorzy zgrzeszyli poprzednio nieuwagą, a teraz chętnie skorzystali z okazji, aby błędy usunąć. Przede wszystkim w wielu kwestiach zmieniły się od tamtej pory poglądy badaczy, którzy teraz mają nieco inne zdanie co do spraw małych i wielkich, co do datowania bitew czy charakteru instytucji ustrojowych, kierunków handlu zbożem lub winem, technik rozgrywania bitew czy prowadzenia wojen itp. Trzeba wszakże podkreślić, że najczęściej zmiany w obecnym wydaniu zostały wymuszone przez pojawienie się nowych źródeł: opublikowano wiele nowych inskrypcji i papirusów, ogłoszono również wyniki przeprowadzonych w międzyczasie wykopalisk. Generalnie można powiedzieć, że wiemy dziś o czasach poklasycznych znacznie więcej niż wtedy, gdy oddaliśmy poprzednie wydanie do druku.

Pisząc tę „starą-nową” książkę, autorzy trzymali się konsekwentnie zasady, że Czytelnik powinien przede wszystkim otrzymać ciąg informacji ustalonych ze znaczną dozą pewności, by móc się nimi posłużyć do kreślenia obrazu epok dawnych. Nie pretendujemy w tej części narracji do oryginalności, bo przecież nie zaczynamy studiów nad antykiem od początku: jesteśmy dziedzicami wielu pokoleń historyków, których wysiłek złożył się na odtworzenie kształtu stuleci, o jakich traktuje ta praca, i obficie czerpiemy z ich ustaleń, wykorzystujemy ich wysiłki. Jednak zawodowa uczciwość wielokrotnie nakazywała nam, byśmy wyraźnie zaznaczali, w jakich kwestiach nasza wiedza jest rzetelna, a w jakich tylko hipotetyczna. Stąd obecność podrozdziałów zatytułowanych „Sprawy dyskusyjne”. Znalazły tu dla siebie miejsce przede wszystkim problemy ważne, próby odpowiedzi na zasadnicze pytania niepokojące uczonych.

Wypada nam również wyjaśnić, jaką funkcję pełnią podrozdziały poświęcone źródłom i jaką taktykę stosowaliśmy przy podawaniu informacji na ten temat, gdyż byliśmy jak najdalej od intencji encyklopedycznych. Obie części („Aleksander Wielki” i „Epoka hellenistyczna”) zostały poprzedzone długimi wywodami, które prezentują źródła najważniejsze, najczęściej przez nas wykorzystywane, wymagające poważnych komentarzy. Proszę pamiętać, że zamieszczonych tam wiadomości w zasadzie nie będziemy już powtarzać w dalszym ciągu wykładu (nie ma przecież sensu kilkakrotne opowiadanie biografii Polibiusza czy Plutarcha), postaramy się natomiast w sposób jak najbardziej dokładny odsyłać do miejsc, w których autorów tych zaprezentowaliśmy po raz pierwszy. Później charakteryzowaliśmy przydatność źródeł już tylko w konkretnych kwestiach.

Czytelnik szybko się zorientuje, że dominującą rolę wśród źródeł prezentowanych w różnych miejscach podręcznika odgrywają źródła literackie. Choć znaczenie inskrypcji, papirusów, zabytków archeologicznych i monet w miarę powiększania się ich zasobów stale rośnie, literatura pozostała jednak źródłem najważniejszym, najbogatszym, najszerzej obejmującym zagadnienia i najbardziej dogłębnie je omawiającym. To właśnie opierając się przede wszystkim na literaturze, budujemy modele i rekonstruujemy struktury rozmaitych dziedzin starożytnej cywilizacji.

Szczególne przydatność źródeł literackich do formułowania sądów ogólnych bierze się stąd, że nie poruszają one spraw wyłącznie jednostkowych, lecz zawierają syntezę obejmującą mniej lub bardziej szeroką dziedzinę rzeczywistości. Syntetyzujący wysiłek umysłu ludzkiego w stosunku do opisywanego świata prowadził do sensownej, dającej się badać, selekcji faktów. Korzystając z literatury, jesteśmy wprawdzie silnie uzależnieni od sposobu widzenia sytuacji przez autora, od jego perspektywy, ale możemy to ograniczenie zredukować dzięki zbadaniu mentalności środowisk piszących oraz – w miarę możliwości – skonfrontowaniu utworów literackich z innymi źródłami. Poza tym rozpoznanie i zrozumienie perspektywy autora któregoś z antycznych dzieł to zarazem zrozumienie jednego z istotnych aspektów świata starożytnego. Inne kategorie źródeł dostarczają nam najczęściej właśnie informacji jednostkowych, zatem przejście do wniosków natury ogólnej bez pomocy danych literackich jest w tej sytuacji bardzo trudne.

Nie wynika to bynajmniej z niejako organicznej niższości tych Nieliterackich źródeł, lecz w znacznym stopniu ze stanu ich zachowania. Papirusy np. przypominają nam nowożytnie archiwalia, ale papirolodzy nie są w stanie prowadzić nad nimi takich badań jak historycy współcześni nad przekazami archiwalnymi. Rzecz w tym, że pierwotne antyczne zespoły dokumentów czy aktów uległy gruntownemu rozproszeniu. Mimo wielkiej liczby zachowanych papirusów Nieliterackich jest ich jak na 1000 lat (bo przez tak długi okres w Egipcie istniały środowiska posługujące się greką) za mało, by móc opracowywać je za pomocą metod statystycznych. Fakt, że dotarli do nas strzępy dokumentacji dotyczącej życia niewielkich osad, może badacza niekiedy cieszyć, najczęściej jednak przyczynia mu ciężkich zmartwień. Niewiele bowiem mamy tekstów pochodzących z urzędów administracji wyższego szczebla, gdzie zjawiska oglądano z szerszej perspektywy (jeden napad na spokojnego podróżnika nie świadczy o niczym, natomiast powtarzające się wypadki bandytyzmu to już zjawisko dające się interpretować w skali ogólnej). Wartość inskrypcji dla współczesnego badacza ogranicza z jednej strony przypadkowość ich zachowania, a z drugiej – pierwotne zawężenie tematyki. W postaci napisów sporządzonych tak, że mogły dotrzeć do naszych czasów, utrwalano tylko pewne szczególne akty. Toteż obraz życia jakiejś krainy, zbudowany wyłącznie na podstawie danych inskrypcyjnych, musiałby zawierać wiele białych plam w tych dziedzinach, które wcale albo bardzo słabo były na inskrypcjach odzwierciedlane. Zabytki archeologiczne z kolei odpowiadają nam tylko na niektóre pytania, dlatego trudno oczekiwać od nich jednoznacznych rozstrzygnięć w kwestiach np. politycznych czy etnicznych, a stosunków społecznych wyłącznie za ich pomocą rekonstruować się po prostu nie da.

Okresy, z których zachowało się wiele utworów literackich, są w badaniach zawsze uprzywilejowane. Możliwość konfrontacji wydobytych z nich danych z informacjami dostarczonymi przez wszelkie inne dostępne kategorie źródeł stwarza dla badacza optymalne warunki pracy. Zależność od źródeł literackich dotyczy nawet tych okresów i tych terenów, o których przekazy literackie w ogóle nie wspominają. Historyk bowiem, by móc interpretować inskrypcje, papirusy czy zabytki archeologiczne, musi korzystać z aparatury pojęciowej i posługiwać się modelami wypracowanymi dla innych, lepiej wyposażonych w literackie opisy terenów. Zazwyczaj nie zdaje sobie z tego sprawy, operując automatycznie koncepcjami i pojęciami, jakie wpojono mu w toku studiów uniwersyteckich czy jakie przejął z prac fachowych; nie pyta o to, w jaki sposób ani na podstawie jakich materiałów źródłowych zostały wypracowane; zapomina, że takie pojęcia, jak choćby „niewolnictwo” czy „obywatelstwo”, pozostałyby puste, gdyby nie wypełniono ich treścią zaczerpniętą właśnie z tekstów literackich.

Przyznanie pierwszego miejsca źródłom literackim w całości kształcie badań nad starożytnością (podkreślić trzeba słowo „całości kształt”, ponieważ w poszczególnych przypadkach może to wyglądać nieco inaczej) nie oznacza zepchnięcia innych kategorii źródeł na margines i zwolnienia badacza z obowiązku systematycznego studiowania inskrypcji, monet, papirusów Nieliterackich czy zabytków archeologicznych. Właśnie one pozwalają nam nie tylko na zweryfikowanie

informacji zawartych w literaturze, ale przede wszystkim na włączenie w zakres naszych badań tych dziedzin życia społeczeństw, które pozostawały poza zasięgiem zainteresowania autorów antycznych lub traktowane były przez nich jedynie pobocznie. Ponadto nadzieje na odnowienie badań nad starożytnością wiążą się w części z powiększeniem zasobu źródeł nieliterackich. Perspektywy odnalezienia nowych dzieł literackich prawdziwie istnieją (przykładem kartonaz mumii egipskiej kryjący fragmenty zwoju papirusowego z epigramatami Posejdipposa, zakupiony przy znacznym wsparciu Fondazione Cassa di Risparmio delle Province Lombarde przez Uniwersytet w Mediolanie w 1992 r.), ale są niewielkie, a nasze zbiory inskrypcji, monet, zabytków archeologicznych i papirusów nieliterackich rosną systematycznie i nadal będą rosnąć.<sup>1</sup>

Ilustracje w tym podręczniku nie są (a przynajmniej nie są wyłącznie) obrazkami mającymi cieszyć oczy. Stanowią część narracji, tyle że realizowaną odmiennymi środkami. Towarzystwem im podpisy, często obszernie i szczegółowe. Trzeba je czytać, nie powtarzamy bowiem zawartych w nich wiadomości w innych miejscach. Wybór reprodukcji fotograficznych nastęrczył nam największych trudności. Ze względów czysto praktycznych fotografii nie można było nadmiernie mnożyć, a posłużenie się kolorem w ogóle nie wchodziło w rachubę. Niestety, nie okazało się również możliwe rozmieszczenie reprodukcji w tekście (zabieg trudny i kosztowny). Podjęliśmy wobec tego decyzję o zgromadzeniu ich w postaci aneksu na końcu książki. Z wielką uwagą dobieraliśmy zabytki, starając się tworzyć grupy tematyczne. Wśród nich wiele jest rekonstrukcji miast, na terenie których prowadzono poważne, a więc budzące zaufanie co do wyników, badania archeologiczne. Tam, gdzie uznaliśmy to za potrzebne, Czytelnik znajdzie ilustracje w postaci rysunków: planów, przerysów scen z malowideł i płaskorzeźb, szkiców broni, narzędzi itd.

Nie oszczędzaliśmy miejsca na mapy, dążąc do uzyskania precyzji przy ich kreśleniu w takim stopniu, w jakim to tylko było możliwe. Rzadko decydowaliśmy się na dokładne wyznaczenie granic państw i regionów, gdyż nie da się w tej materii uzyskać zadowalających rezultatów, ponieważ ciągle wiemy zbyt mało. Na wielu terenach (np. w górach, na pustyniach czy stepach) samo pojęcie granicy nie ma sensu. Nie zapominajmy przy tym, że od czasów Aleksandra i późniejszej epoki hellenistycznej dzielą nas setki lat, podczas których niejednokrotnie rzeki zmieniły swój bieg, a linie wybrzeży znacząco się przesunęły. O ile byliśmy w stanie, sygnalizowaliśmy to w objaśnieniach.

Na koniec wyjaśnienia dotyczące charakteru i celu podrozdziałów bibliograficznych. Autorzy trzymali się w tej kwestii zasad sformułowanych w tomach I i II. W „Bibliografiach” uwzględniono prace, wobec których zaciągnęliśmy wyjątkowo poważne długi. Podajemy zatem tytuły tych studiów, z których

---

<sup>1</sup> Por. *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. I, opracowali B. Bravo, A. Krzyżanowska, A. Kunisz, J. Trynkowski, E. Wipszycka, pod red. E. Wipszyckiej, Warszawa 1979, rozdz. I „Wprowadzenie do źródłoznawstwa antycznego” (autorstwa Benedetta Bravo i Ewy Wipszyckiej), s. 9-10.

zaczepiliśmy najwięcej informacji, oraz wymieniamy tych badaczy, których poglądy najbardziej nas zainspirowały (lub których sądy zwalczamy). Wobec tego w bibliografii nie należy poszukiwać kompletnych wykazów najważniejszych prac na konkretny temat ani wyczerpujących wskazówek dotyczących dalszych lektur. Mamy jednak nadzieję, że z tego „autorskiego rachunku sumienia” wyłania się, mimo wszystko lub niejako mimochodem, aktualny obraz stanu badań, sądzymy też, że najważniejsze prace zostały przez nas jednak odnotowane. Staraliśmy się uwzględnić zwłaszcza opracowania wydane w ostatnich latach, ponieważ żyjemy głębokie przekonanie, że dzięki temu Czytelnikom łatwiej będzie samodzielnie dotrzeć, choćby poprzez katalogi biblioteczne, do pozycji klasycznych (niestety, często już przestarzałych, bowiem wiedza o epoce hellenistycznej z powodu bogactwa inskrypcji, papirusów i zabytków archeologicznych poddawana jest nieustannym weryfikacjom, prace więc szybko przestają być aktualne), niż zdobyć dane bibliograficzne dotyczące naukowych ustaleń z lat 2000-2010. Formułowane w osobistym tonie oceny towarzyszące bibliograficznym przywołaniom traktujemy bardzo poważnie, zarazem zdajemy sobie sprawę, że niekiedy mogą one skłaniać do protestu – gdyby tak się stało, sprawiałoby to nam wielką satysfakcję, nasz podręcznik ma bowiem uczyć aktywnego stosunku do wiedzy.

\*

Autorem rozdziału o kulturze w okresie hellenistycznym jest Benedetto Bravo, pozostałe rozdziały napisała Ewa Wipszycka. We wstępach zdecydowaliśmy się używać liczby mnogiej przy ważnych deklaracjach wyrażanych przez nas oboje, natomiast za wywody zawarte w poszczególnych rozdziałach każde z nas odpowiada osobiście.

\*

Powtórzymy teraz kilka uwag dotyczących datowania i transkrypcji, które zamieściliśmy już w tomie II.

Wszystkie daty, o ile nie opatrzyliśmy ich osobną wzmianką, odnoszą się do czasów przed naszą erą.

Przeliczenie dat podanych przez źródła greckie na używany przez nas w odniesieniu do czasów hellenistycznych kalendarz jest zabiegiem skomplikowanym, a często wynik takich obliczeń okazuje się dyskusyjny. Grekom, używającym w omawianej przez nas epoce kalendarza księżycowego, nie mógł się udać zabieg ustabilizowania początków miesięcy i początku roku: wędrowały one zatem w rozmaitym rytmie. Dopiero kalendarz juliański pozwolił na usunięcie tej niedogodności. Początek roku przypadał w rozmaitych *poleis* w odmiennych momentach roku, stąd jeśli konkretna bitwa, wedle jakiegoś historyka, została rozegrana za czasów sprawowania funkcji przez danego urzędnika, a my możemy szczęśliwie ten czas datować, to różnice między naszym kalendarzem a kalendarzem owej *polis* mogą spowodować, że będziemy mieli wątpliwości, czy do starcia doszło pod koniec pewnego roku czy też na początku roku następnego. Takie daty w naszym podręczniku oznaczamy, podając liczby dwóch kolejnych lat przedzielone ukośną kreską

(np. 332/1). Myślnik między dwiema datami stosujemy wówczas, gdy zjawisko trwało dłużej niż jeden rok. Informacje o antycznych kalendarzach znajdują się w *Vademecum historia starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, praca zbiorowa pod red. E. Wipszyckiej, t. I/II, Warszawa <sup>2</sup>2001, s. 542-559: rozdz. „Chronologia” (autorstwa Ewy Wipszyckiej).

Nazwy i terminy greckie transkrybowano bez wyróżnienia głosek krótkich i długich, a jedynie z oznaczeniem przycisku (iktu), przy czym w przypadku dwugłosek (dyftongów) przycisk graficznie umieszczony jest nad głoską drugą, ale w głośniejszej wymowie silniej należy wymawiać głoskę pierwszą (np. zapis *hypaspistai* czytamy jako *hypaspistaj*). Nie zaznaczano joty *subscriptum*.

O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty w przekładzie autorów tomu.

\*

Wreszcie tradycyjna część wstępu: podziękowania. Lista jest długa, gdyż pomagało nam wielu Kolegów, do których zwracaliśmy się wtedy, gdy nasza własna wiedza okazywała się zbyt skromna, zbyt niepewna.

Na początku wypada wspomnieć recenzentów, ponieważ bez ich pomocy tej książki w ogóle by nie było: Jerzego Danielewicz i Eudokię Papuci-Władykę. Dalej już w kolejności alfabetycznej figurują na liście: Andrzej Stanisław Chankowski, Tomasz Derda, Michał Gawlikowski, Barbara Kaim, Adam Łajtar, Łukasz Niesiołowski-Spanò, Artur Obłuski, Krystyna Stebnicka, Marek Węcowski i *last but not least* Adam Ziółkowski.

Surowo, ale z krytyczną sympatią, traktowani byliśmy przez naszą redaktorkę, Ariadnę Masłowską-Nowak, która starannie pilnowała poprawności i logiczności narracji. Wyszło to książce na dobre.